Rok II. Lwów, wtorek 20. października 1908. Nr. 523.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

We wielkich produkcyach muzycznych zdarza się czasami, że pomimo bardzo wyćwiczonej i zgranej ze sobą orkiestry, któryś z muzykantów uderzy w ton fałszywy i zmąci całą harmonię.

W koncercie europejskim, jak dyplomaci i publicyści lubią nazywać związek państw dla utrzymania pokoju, w taki ton fałszywy uderzyła Bułgarya, będąca także jakimś instrumentem w koncercie mocarstw.

Trudno dziś dociec prawdy, czy ogłoszenie jej niezawisłości od Turcyi stało się za wiedzą mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, czy bez ich wiedzy. Trudno także dowiedzieć się pozytywnie, czy aneksya Bośnii i Hercegowiny przez Austryę, była bezpośrednim wynikiem wypadku bułgarskiego, czy też aktem zupełnie od tamtego niezależnym. Charakterystycznem jest tylko jedno, że oba te wielkiej doniosłości wypadki na Bałkanach, dziwnie się związały z ogłoszeniem w Turcyi ery konstytucyjnej i dążeniem do odrodzenia wewnętrznego. Ponieważ podobnych przykładów jest już parę znanych w historyi, a nam Polakom żywo stoi w pamięci Sejm czteroletni, konstytucya 3-go Maja i niebawem po niej nastąpiony rozbiór Polski, dlatego nie ma się czemu dziwić, jeżeli ludzie, lubiący robić studya porównawcze, powiedzieli sobie, że stoimy wobec rozbioru Turcyi. Nie mamy żadnego powodu pałać miłością do Turcyi, z którą wojny prawie nieustanne od XV. stulecia, wiele się przyczyniły do podkopania tak świetnie się za Jagiellonów rozwijającej Rzeczypospolitej polskiej. Ale jako Polacy, winniśmy dla niej mieć wiele sympatyi. Oprócz Stolicy Apostolskiej, Turcya jedyna z państw europejskich nie uznała rozbioru Polski, a rozbitkowie ze wszystkich powstań polskich, w Turcyi przedewszystkiem znajdowali ochronę przed prześladowaniem moskiewskiem i kawałek chleba, często nawet dostatni.

Wszakże nie dalej, jak 30 lat temu, formowaliśmy legiony polskie dla wspierania Turcyi w walce z Rosyą. Prawda, że pod wpływem haseł słowiańskich zapomnieliśmy o tureckim przyjacielu, to jednak wdzięczności dla niego zmniejszać nie powinno.

Odbiegliśmy nieco od założenia, aby zaznaczyć parę faktów historycznych, a teraz wracamy do obecnej chwili.

Dyplomacya europejska, która stanęła wobec faktów dokonanych, przypomniała sobie nagle, że istnieje traktat berliński z roku 1878, który poręczał Turcyi nienaruszalność jej dzierżaw, jakie pozostały po jej wojnie z Rosyą, niewyłączając nawet Bośnii i Hercegowiny, jakkolwiek wówczas już dobrze wiedziano, że kraje te przeszły na faktyczną własność Austro-Węgier, choć formę wynaleziono inną.

Zmieniło się bardzo wiele w ciągu lat na półwyspie Bałkańskim, nikomu je-

Zbzikowany następca tronu.



Następca tronu serbskiego ks. Jerzy przemawiający na radzie koronnej za wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom.

dnak nie przyszło na myśl, odwoływać się na traktat. Dopiero teraz, gdy podstępne kruczki dyplomatyczne zastąpiła polityka czynu ze strony dwu państw, Europa przypomniała sobie o berlińskim traktacie. Właściwie nawet nie cała Europa, ale głównie Anglia i Rosya, które, jak mówią wtajemniczeni w arkana dyplomatyczne, przedewszystkiem wiedziały o tem, co się ma stać. Widocznie nie wierzyły one ani w energię Bułgaryi, ani w szybką decyzyę Austryi, skoro teraz wołają o zwołanie konferencyi mocarstw, któraby zrewidowała traktat berliński, zażegnała wojnę i uporządkowała wschodnie stosunki — oczywiście w interesie Turcyi...

Konferencya byłaby rzeczą bardzo dobrą, gdyby nie to, że wszystkie państwa mające ją składać, mają tyle interesów na tureckich ziemiach, że z państwa ottomańskiego, gdyby chciano te interesy uwzględnić, nie pozostałoby ani śladu.

Gdyby Serbii dano Sandżak i Macedonię, Grecyi Kretę i wyspy Jońskie a Włochom Albanię, to z Turcyi europejskiej pozostałby tylko kawałeczek z Konstantynopolem, będącym od dwóch wieków marzeniem rosyjskich carów. Poza granicami Europy, Anglia „zadowoliłaby" się Egiptem, Włochy Trypolisem, Francya Syryą, a „bezinteresowne" Niemcy, nie na to budowały anatolskie koleje, ażeby kto inny z nich korzyść odnosił. Tak więc konferencya mocarstw europejskich nie ma wcale dla Turcyi wesołych horoskopów, ale jest ona ostatecznie jedynem wyjściem, ażeby zażegnać wojnę, którąby wstrząsła całą Europą. Jest jednak wielka trudność w tem, gdzie zwołać taką konferencyę, ażeby ona była zupełnie wolna od jakichkolwiek wpływów postronnych, które byłyby nieuniknione, gdyby obrady odbywały się w granicach któregoś z państw, biorących udział w konferencyi. Jest wprawdzie w Hadze miejsce na takie sprawy, atoli tradycyą wojny japońsko-rosyjskiej, która nastąpiła bezpośrednio po haskiej konferencyi pokojowej, powinna odstręczyć od tego miejsca na zawsze europejskich dyplomatów.

Wszyscy są zgodni w tem jednem, że konferencya dla spraw tak drażliwych jak wschodnia, powinna się odbyć w miejscu zupełnie neutralnem, całkiem wolnem od jakichkolwiek wpływów państwowo-europejskich. Takie miejsce znamy w Europie tylko jedno. Jest niem **W a t y k a n w R z y m i e.**

Tam, skąd na świat cały idzie słowo pokoju i sprawiedliwości, tam winni zebrać się dyplomaci i przedstawiciele państw dla obrad nad europejskim spokojem. Kogo sobie za przewodnika w tych obradach wybiorą, to jest już ściśle ich rzeczą.

W sprawie walki z alkoholem.

„Precz z alkoholem!" — ten okrzyk oburzenia rozlega się dokoła.

A wiec obradujący nad sposobem zwalczania demona zniszczenia, tudzież jawny i gromki protest społeczeństwa, przejawiony uchwałami na wiecu tym zapadłemi, — są dowodem, że sprawą zwalczania alkoholizmu zajęto się nie na żarty.

Wiecem tym też otworzono aktualną kwestyę.

Wezwano niejako całe społeczeństwo do najżywszego współdziałania, do najintenzywniejszego zespolenia sił do tej podniosłej pracy.

Pospieszam tedy z wypowiedzeniem osobistego zdania i to tak na sprawę kwestyi, jak i w sprawie uchwały wiecu, wzywającej całe społeczeństwo i kompetentne władze — do zamykania szynkowni przez czas świąt i niedzieli.

Otóż mojem zdaniem zamknięcie szynków na czas świąteczny, jest ledwie półśrodkiem, zdążającym do wzniosłego celu.

Potrzebaby zatem czegoś, coby zło istotnie usunąć było w stanie.

Odtrutkę taką powinna była dać Eleuterya, towarzystwo, które dzisiaj powinno było stać się już najpoważniejszą instytucyą w narodzie.

Towarzystwo to jednak, którego założenie poprzedzono niebywałym hałasem i rozgłosem, zachowuje się tak biernie w walce z alkoholizmem, jakby pragnęło tylko stwierdzić prawdziwość włoskiego przysłowia: *di paglia noco — dura poco.*

Zdaje się, że ta instytucya ogranicza swe działanie na jednorazowem rocznem zgromadzeniu, mającem za cel jedyny — wybór nowego wydziału.

Takie też przekonanie o połowicznej działalności tego rodzaju instytucyi ma jeden z obecnych parlamentarzystów niemieckich.

Boże, przebacz mi, że nie pamiętam nazwiska tego dzielnego człowieka!

Natomiast utkwiły mi w pamięci jego wielka słowa, kiedy krytykując bezskuteczność takiej akcyi półśrodków, wygłosił swą, — pełną zrozumienia sprawy — mowę.

Oto twierdzi on, popierając swe twierdzenie naprowadzaniem licznych argumentów, że pozbawianie pijących — alkoholu, jest — nonsensem, rzeczą niezdolną do wykorzenienia tego zgubnego nałogu. Chcąc bowiem pozbawić kogoś, przypuśćmy — przyjemności, musimy mu w zamian dać niezwłocznie jakiś odpowiedni ekwiwalent.

Sprawę tego ekwiwalentu, jako łatwiejszą do przeprowadzenia, (mogą nim być: kazania, odczyty, zabawy ludowe) pomińmy. Przystąpmy raczej do najważniejszej części mowy, w której mąż ten rozpatruje bliżej kwestyę zgniecenia tego nałogu, toczącego z taką nieubłaganą bezwzględnością — nieszczęsną ludzkość, prawie od zarania jej uspołecznienia.

Mówi on w tej części, że chcąc złe leczyć, musimy z niem postępować jak, z najzwyklejszą chorobą.

A tak, jak byłby godnym potępienia alleopata, któryby przy dzisiejszym postępie terapii, nie znając przyczyn choroby, stosował środki przeciw jej przejawom, tak samo potępienia godnymi są

---

2)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Skierski nie pochodził też z ludu. Dwa pokolenia podawały sobie ręce u jego kolebki. Jedno wykarmione mlekiem poezyi Mickiewicza we wierze w konieczność bytu niepodległej Polski, wyczekując cudu z nieba, raz doprowadzone aż do messyanizmu, to znów zwątpiałe aż do bluźnierstwa — zstępowało ze złamanym mieczem do grobu. Nastawało drugie, trzeźwe, realne, liczące się z możebnością, po przejściu krwawego chrztu przykrych doświadczeń. Praca organiczna, ciągłe, usilne krzątanie się koło oświaty ludu, zniwelowanie góry z dołem, stały się hasłem wszystkich. „Praca dziś to nasza broń"... było hymnem narodowym, śpiewanym na wszystkie tony i nuty, po rocznicach, wieczorach, rautach, idącym w kraj daleko i szeroko z dziennikami, z powodzią broszur i dzieł.

Poczęto chorować na ekonomię polityczną... Rozprawiano o pojęciu, wartości pracy, podaży i zbytu, poczęto roztrząsać, czy na targu świata jest lepszy mono — czy bimetalizm — stało się tonem i maską towarzystwa.

Wartogłowy salonowe, Fredrowskie Papkiny dla szyku pozowali na uczoność...

A w kraju stara bieda rozpościerała swe sowie skrzydła, a tymczasem równocześnie z *Ekonomistą* wyszła książka *Głodomór.*

Patrzył na to wszystko ojciec Skierskiego i śmiał się: — szaleńcy! powyrowali, jak któryś z Faraonów, który chciał piramidę stawiać od szczytu. Szukajcie naprzód królestwa bożego...

Ale tem królestwem bożem nie była Ewangielia, ale hasła pamiętnego w dziejach roku 1848. Rok ten jak książę Egalité zapisał się na kartach historyi jako wielki oszust.

Starego Skierskiego można było nazwać mamutem liberalizmu. Ruch rewolucyjny zaskoczył go studentem we Wiedniu. Jak burze magnetyczne, które objawiają się wytrąceniem busoli z równowagi — tak na ówczesne umysły i stosunki działały hasła wolności, równouprawnienia, braterstwa i wiekuistego przymierza ludów. Ludzkość miała otrzymać *Magnam Chartam*, zamiast stanów — społeczeństwo, zamiast tyranii — parlament, zamiast wojny — *treuga Dei.*

Skierski ramię przy ramieniu z burszami niemieckimi walczył na barykadach, ciął papier i nalewał atrament do kałamarzy w celu drukowania artykułów o wolności w redakcyi „Trybuny", na której czele stał syn arendarza jego wsi, Efrem Menkes.

Biedny nie przeczuwał, że zamiast przymierza ludów nadejdzie wojna krymska, wybije godzina Sadowy, Sedanu, Plewny — a jeszcze daleko do południa... Życie nie szczędziło mu gorzkich rozczarowań. Zamiast *treuga Dei* oglądał społeczeństwo rozdarte klasową walką i narody stojące w pogotowiu, zajęte ostrzeniem żelaza na siebie. Na zjeździe w Kromieryżu całował żydów i chłopów, w lat trzydzieści omal mu serce nie pękło z bolu na wieść, że Ritter von Melsztynsky, dawny Menkes, bryzgał w parlamencie jadem na przeszłość Polski i wzywał rząd do tępienia jej ogniem i mieczem.

— A to łachmany, chałatniki! — zawołał, podskakując na krześle z wściekłości.

— Menkes, bogdabyś pękł odszczepieńcze!

— Czego się obywatel tak sierdzi? — zapytał go kolega, dawny gwardzista narodowy, radca apelacyjny, podówczas już na pensyi.

Politykowali zazwyczaj przy kawiarnianym stoliku w r. 1848.

— Czytaj!

— Cóż dziwnego? Przez równouprawnienie żydów wykarmiliśmy żmiję w zanadrzu.

— Bredzisz! Co innego Melsztynsky, a co innego równouprawnienie.

Chudy radca o pergaminowej, żółtej twarzy miał wygląd żółciowego melancholika. Uśmiechnął się z goryczą — Konstanty, tyś niepoprawnym utopistą!

— Mam może być antysemitą, jak ty?

Bezkrwiste wargi pergaminowego radcy ściągnęły się znowu w żółciowym uśmiechu. Nie chciał droczyć przyjaciela, wiedząc o tem, że włóczy za sobą mrzonki młodości, jak ślimak swą skorupę.

(Ciąg dalszy nast.).

działacze społeczni, usuwający tylko przejawy chorobowe, a nie troszczący się o usunięcie przyczyn.

Wpierw zatem poznać musimy przyczynę zło rodzącą. Tę usuwając, łatwo już możemy uleczyć, no powiedzmy: bez przesady — pacyenta.

Przyczyną zaś, dla której robotnik odwiedza szynkownie, jest zdaniem mowcy: zbrodnia i nędza, brak szczęścia i — najprymitywniejszego komfortu w domu.

A szczególnie ta ostatnia przyczyna wypycha go z obmierzłego domu, pcha do szynkowni, której nędzny przepych, lepsze oświetlenie, pozwolą mu chociaż przez chwilę zapomnieć o paryasowem jego życiu i — mieszkaniu.

Zatem moi Szanowni Panowie, chcąc skutecznie walczyć z nałogiem pijaństwa, trzymajmy się wskazówek tego mowcy.

Zbliżmy się do robotnika. Poznajmy jego niedolę, a tę usuwając, wyrwiemy go najrychlej z żelaznych szponów zaciętego demona.

A przytem możemy jeszcze i inną, niemniej ważną spełnić misyę.

Możemy tego nieszczęsnego robotnika ochronić przed złą agitacyą, oswobodzić od marzeń socyalistycznych, których tak często pada ofiarą.

Możemy go pouczyć spokojnie, że i on dąży do postępu, do polepszenia stopy życiowej i że tę ostatnią osiągnie bez kataklizmów i przewrotów. Możemy go upewnić, że osiągnie możliwe maksimum, ale tylko drogą prawa naturalnego rozwoju, drogą spokojnej, majestatycznej ewolucyi, tego bezwzględnego prawa natury i rzeczy.

I upewnić go możemy, że tego prawa nie zabiorą mu nawet najbardziej konserwatywne rządy — tak samo, jak nie przyspieszą ziszczenia się jego zadalekich pragnień socyalistyczne marzenia.

Tą drogą niezawodną zdążając do celu, najszybciej chyba osiągnąć będziemy mogli konkretne owoce.

Nie zamykajmy mu tedy szymków. Nie postępujmy z robotnikami, dużemi dziećmi tak, jakto czynilibyśmy z małemi. Nie zapominajmy też ani przez chwilę, że owoc zakazany smakuje najlepiej. Starajmy się tedy — poza znalezieniem odpowiednich ekwiwalentów, mających zastąpić alkohol, podnieść dobrobyt ludu.

Powołajmy do życia instytucye kontrolujące mieszkania robotników.

A jeżeli zaradzimy przepełnieniu tych ostatnich i krańcowemu ubóstwu ich, pozbawionego wszelkiego smaku urządzenia — to kwestya ogólnego rozpajania się zniknie sama przez się.

A wzorując się na Anglii i Skandynawii, państwach mających identyczne ustawy z zamierzaną u nas — nie zapominajmy o nader ważnej sprawie.

Państwa te, miejmy to zawsze przed oczyma — nie mają analfabetów.

Robotnicy tych krajów spędzają niedziele na lekturze biblii, przełożonej na język pełny poetycznego polotu.

U nas, cóż pocznie nasz nieszczęsny robotnik-analfabeta z wolnym czasem?!

Odwrotnie powinniśmy się chyba tylko wstydzić, że we Lwowie nie ma dotychczas ani jednej kawiarni, lub możliwej mleczarni ludowej.

W Krakowie i we Wiedniu roi się od nich, a tylko z korzyścią dla uboższej ludności, znajdującej w nich po ciężkiej dnia pracy rozrywkę, w dodatku za bajecznie niskie wydatki.

Tak, tak; choroby tej, toczącej nasz lud nie zgnieciemy prędzej, póki nie posłuchamy, choćby tylko znanej rady przeczulonego Piotra Altenberga, który mówi:

„Oku, temu szlachetnemu organowi duszy dajcie pokarm, a nie będziecie szukali zaspokojenia potrzeb innych, grubszych zmysłów, a nie będziecie doznawali przesytu i znudzenia i potrzeby szukania zapomnienia w kartach lub alkoholu“.

Bol. Kotkowski.

U nas i na świecie.

Z Serbii.

Serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz wyjechał z Belgradu do Berlina, celem spotkania się z Izwolskim. Oprócz Milovanowicza udali się do stolic mocarstw, które podpisały traktat berliński, także przedstawiciele poszczególnych stronnictw, ażeby zastępować interesy serbskiego narodu.

Kupcy austryaccy w Belgradzie żyją w niepokoju. Dziennik *Politika* **wezwał kupców**, którzy są poddanymi austro-węgierskimi, **ażeby zamknęli swe sklepy**, gdyż ani władze serbskie, ani publiczność **nie może dać rękojmi za ich bezpieczeństwo.**

Wojsko na uniwersytecie.

Rozpoczęte onegdaj na uniwersytecie w Kijowie wykłady musiały być wstrzymane wskutek demonstracyjnego zebrania studentów. O godz. 11-tej zebrali się studenci wielce wzburzeni i zakłócili spokój. Na żądanie rektora wojsko i policya wkroczyły do gmachu uniwersytetu, usunęły z niego niespokojne żywioły i przywróciły spokój. Wykłady potem dalej kontynuowano.

Na uniwersytecie w Petersburgu

Przyszło także do bójek. Podczas bójki na zgromadzeniu studentów, kilku studentów otrzymało kijami tak poważne zranienia, że musiano zawezwać pomocy lekarskiej. Porządek przywrócono dopiero po wkroczeniu władz uniwersyteckich. Winnych wyśledzono i poddano sądom dyscyplinarnym. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rady profesorów zjawiła się deputacya złożona z 500 studentów, która prosiła, aby uniwersytetu nie zamykano. Rada prof. uchwaliła jednak prosić ministra oświaty, aby uniwersytet do 22. bm. został zamknięty, bo obawiać się należy ponowienia się starć.

Kongres a Turcya.

Konstantynopolitański organ wielkiego wezyra pisze, że Turcya sama musi oznaczyć program międzynarodowej konferencyi, która może objąć tylko sprawę Bośnii i Bułgaryi, w przeciwnym razie Turcya nie weźmie udziału w konferencyi, gdyż wciągnięcie spraw innych oznaczałoby podział Turcyi. Wskutek aneksyi Bośnii, Austro-Węgry muszą zrzec się swoich urzędów pocztowych w Turcyi i pewnych innych praw kapitulacyjnych, a nadto wziąć na siebie pewną część państwowego długu tureckiego, przypadającą na Bośnię.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

Urzędowej wiadomości w tym kierunku brak dotąd zupełnie. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy tylko następujące doniesienie praskiego organu ministra Praszeka *Venkov*:

Na ostatniej radzie ministrów w Wiedniu zaszły burzliwe sceny. Gdy miano przystąpić do głosowania nad żądaniami Niemców o odroczenie Sejmu czeskiego, minister czeski Praszek potępił ze stanowczością i naciskiem swawolę Niemców, specyalnie stanowisko ministra Pradego, który nic nie zrobił dla usunięcia obstrukcyi Niemców. Gdy mimo protestu czeskich ministrów przystąpiono do głosowania nad odroczeniem Sejmu czeskiego i uchwalono go większością głosów, oświadczyli ministrowie Fiedler i Praszek, że zgłaszają swoją dymisyę.

Krążyły także pogłoski o ogólnem przesileniu w gabinecie, pogłoski te jednak nie sprawdzają się dotąd.

Z teki wojennego korespondenta.

I.

Po otrzymaniu od Redakcyi telefonicznego rozporządzenia wsiadłem do najszybszego pociągu towarowego i w niespełna dwóch tygodniach stanąłem szczęśliwie u granic Czarnogóry.

Ponieważ wojny jeszcze nie było, a wszystkie kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się i kończyły na olbrzymim zapotrzebowaniu papieru, wybrałem się do rezydencyi księcia czarnogórskiego, aby w krótkim interwiewie dowiedzieć się o jego planach i zamysłach.

Na granicy, okupiwszy się paczką „trzynastki“, nająłem przewodnika i otoczony zgrają czarnogórskich świniopasów, pomaszerowałem do „pałacu“ księcia.

Pałac — jak pałac.

Otoczony malowniczym żywopłotem, zaopatrzonym w kilka „przełazów“, przypominał łudząco nasze wiejskie chaty z wszystkiemi ich akcesoryami, jak suszącą się na płocie bielizną, powywieszanymi garnkami itd.

W progu „pałacu“ pierzchła na mój widok przystojna jakaś czarnobrewa z głośnym okrzykiem:

— Mamo, jakiś pan!

Przystanąłem w sieni, energicznem tupnięciem strząsłem błoto z obuwia i nie wiedząc w którą stronę się zwrócić, począłem przyglądać się gruchającym na poddaszu gołębiom.

— Pan za wizytką szuka — przerwał mi moją obserwacyę jakiś głos. — Jeszcze nie mamy, ale mąż już w Petersburgu zamówił. Co ino nie widać. Ujrzałem przed sobą rozłożystą kobietę, która ucierając fartuszkiem usta, szerokim gestem zaprosiła do komnat.

— Pan do kogo — zapytała, otwierając energicznem pchnięciem okno.

— Do księcia czarnogórskiego.

— Mąż zaraz przyjdzie, ino starguje u Stankovica świnię.

Przedstawiłem się jej książęcej mości, podając powód przybycia i prosząc o wstawiennictwo u męża, którego miałem za język pociągnąć.

— Już ja pana zaproteguję — zapewniła mię księżna — zwłaszcza, żeśmy się już dawno interwiew spodziewali, tylko jakoś nikt się dotąd nie zgłosił.

Nikita, żeby się więcej polityką niż świńmi zajmywał, toby i sam lepiej wyszedł i jabym gdzieś nie coś do gospodarstwa mogła dokupić.

— Nikita Nikita! — poczęła wrzeszczeć przez okno — a chodźno gazetnik jest!

— Już idę — usłyszałem tubalny głos, a w chwilę później wkroczył z powagą do izby książe czarnogórski.

Zwykły chłopski kożuch, parciane spodnie, skórzane łapcie i tęgi kij w garści wcale nie wskazywały na to, że mam przed sobą jednego z panujących.

— Pan skąd? — zapytał mię z progu.

— Ze Lwowa.

— Gdzie to, koło Serajewa?

— O, dalej.

— Koło Jajec?

— Jeszcze dalej.

— Chyba koło Wiednia?

— Nie, Wasza książęca Wysokość, to w Galicyi za Węgrami.

— Aha, to gdzieś koło Petersburga. A pan do jakiej gazety pisuje?

— Do *Gońca Polskiego.*

— Znam, czytałem.

— Choćbyś nie łgał — przerwała Jej książęca Wysokość energicznie.

— No, tak wprost czytać nie czytałem, alem obrazki widział. A pan czego do mnie?

— Chciałem dowiedzieć się, jak się Wasza książęca Wysokość zapatruje na zawieruchę bałkańską i co zamierza uczynić wobec aneksyi Bośnii i Hercegowiny i ogłoszenia niepodległości Bułgaryi.

— Skoczno po sznapsa i mamałygę — zwrócił się książę do żony, sam zaś zrzuciwszy kożuch, usiadł za stołem, prosząc mię o zajęcie obok miejsca.

— Tylko ty mi tu głupstw nie nagadaj — upomniała go żona na odchodnem.

— Nie bój się, już ze mnie dobry dyplomata. Usiedliśmy.

— Co do niepodległości Bułgaryi — zaczął książe — to mnie jest alles Wurst, a nawet poniekąd na rękę. Mógł Ferdek zostać królem, może i Nikita, dziś on — jutro ja, jeśli się do tego doda jeszcze kilka słówek, obiecanych mi przez Ferdka, to właściwie mogę być tylko zadowolonym, że wszystko stało się tak, a nie inaczej.

Inna rzecz z aneksyą Bośnii i Hercegowiny. To panie tak gładko nie pójdzie. Póki kraje te były okupowane, zawsze człowiek miał nadzieję coś nie coś dla siebie ucapić, ale tak: mir nix, dir nix... na to absolutnie zgodzić się nie mogę i nie zgodzę.

— Cóż Wasza książęca Wysokość zamierza uczynić?

— Cóżby... protestować! Aha, czekaj-no pan... Wy tam podobno we Lwowie macie jakiegoś stałego interpelanta w Radzie miejskiej?

— A mamy, radnego Czarneckiego.

— Możeby się pan do niego wstawił, niechby tam na posiedzeniu Rady miejskiej to podniósł? Zawsze to dużoby znaczyło a jabym mu z wdzięczności jakiego tłustego barana posłał.

U was jest poczta?

— Jest.

— No, widzi pan. Nawet nie wielki koszt, coś 33 centy.

— Tak, 66 halerzy.

— Ou, to podrożało? No, ale mógłby pan ze sobą zabrać, toby nawet nic nie kosztowało.

W każdym razie taki protest na Radzie miejskiej mógłby mi bardzo pomódz.

Ponieważ baran miał być nie mnie, ale komu innemu ofiarowany, przerwałem wynurzenia księcia i począłem go dalej interwiewować.

— A cóżby W. Ks. Wysokość uczynila, gdyby Austrya przeszła nad protestem do porządku dziennego?

— Co?... wojna!

— Dużo kosztuje — bąknąłem nieśmiało.

— Pożyczę, zastawię się, wszystkie barany posprzedaję, a na swojem postawię — zapalał się książę.

— A broń? wtrąciłem.

— Broń?... zaraz panu pokażę.

— Matka, matka! — począł krzyczeć na cały głos — dajno klucze od komory!

— A na co ci? — zapytała księżna, uchylając drzwi.

— Chcę temu panu arsenał pokazać.

— Dobrze. Tylko pamiętaj, że śliwowicę mam naznaczoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SEJM.

(Posiedzenie dwudzieste).

Starcie z policyą na ul. Brajerowskiej.

Na początku posiedzenia odpowiedział komisarz rządowy hr. Łoś na interpelacye pp. Battaglii i tow., Lewickiego i tow. i Stapińskiego i tow. w sprawie zajść przy ul. Brajerowskiej w dniu 27. września br. Interpelanci pytali, czy dochodzenia w tej sprawie zarządzono, czy rząd zamierza pociągnąć do odpowiedzialności organa policyjne o ile zawiniły i co zamierza rząd uczynić, celem zapobieżenia na przyszłość podobnym zajściom.

Komisarz rządowy odpowiedział, że natychmiast po owych zajściach namiestnik wydelegował radcę dworu Zimnego do przeprowadzenia dochodzeń, który przesłuchał przedewszystkiem organa policyi, które przy tem zajściu interweniowały, a następnie wezwał ogłoszeniami w dziennikach wszystkich, którzy postępowaniem organów policyi czują się dotkniętymi, ażeby u niego się zgłosili, a nadto odniósł się do jednego z przywódców partyi socyalno-dem. o wymienienie świadków. Skutkiem tego zgłosiło się 15 osób, jako uszkodzonych, z których 12 poddało się oględzinom lekarskim, a ze świadków, wymienionych przez partyę soc.-dem., zjawiło się 18. Wszystkie te osoby przesłuchano z jak największą dokładnością.

Następnie komisarz rządowy opisał szczegółowo na podstawie przeprowadzonych dochodzeń znane zajścia w ul. Brajerowskiej i dodał: Z przedstawionych faktów okazuje się, że policya zachowywała się tak długo biernie, dopóki manifestanci obracali się w legalnych granicach. Komisarz policyi wystąpił dopiero wtedy, gdy przez wygłaszanie w ul. Brajerowskiej mowy naruszono przepisy ustawy o zgromadzeniach. Wynika więc z tego, że komisarz policyi Tauer w poczuciu odpowiedzialności za naruszenie ustawy spełnił tylko ciążący na nim obowiązek. Ubolewać zaś należy, że publiczność nie usłuchała odrazu wezwania jego do rozejścia się, tak że musiał odwołać się, celem przeprowadzenia swego zarządzenia do interwencyi żołnierzy policyjnych. Gdy jednak dochodzenia wykazały fakty, wskazujące na to, że poszczególni żołnierze przy opróżnianiu ulicy dopuścili się użycia broni, Namiestnictwo odstąpiło akta dochodzenia właściwej władzy wojskowej celem przeprowadzenia postępowania wojskowo-sądowego przeciw tym żołnierzom, którzy sami przyznawali się, że zrobili użytek z broni, których o to obwiniono.

Co do zapytania, jakich środków zamierza rząd użyć celem zapobieżenia podobnym zajściom na przyszłość, komisarz rządowy oświadcza, po p i e r w s z e: Władze polityczne tak, jak obecnie, każdym razem badać będą ściśle podniesione przeciw ich organom zarzuty i w razie poszlak co do winy odstąpią sprawę sądowi celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Po d r u g i e: Ważnym środkiem przeciw nadużyciu broni byłoby niewątpliwie lepsze wyszkolenie żołnierzy policyjnych. Wobec wzmagających się niepomiernie zadań służby bezpieczeństwa publicznego w miastach, specyalnie we Lwowie zwiększenie liczby żołnierzy policyjnych nie postąpiło dotychczas równomiernie. Skutkiem tego żołnierze ci, nieraz młodzi wiekiem i niedoświadczeni, tak są przeciążeni służbą, że wszechstronne ich wykształcenie we wszystkich kierunkach służby jest utrudnione. O ile jednak warunki pozwolą będzie usilnem staraniem namiestnictwa dążyć do jak najlepszego wykształcenia żołnierzy policyjnych.

Po t r z e c i e: Jakkolwiek każde podobne starcie straży policyjnej z ludnością jest wypadkiem ubolewania godnym i władze wszelkich dokładają starań, ażeby im o ile tylko można zapobiegać, to jednak jednym z głównych warunków zapobieżenia podobnym zajściom jest zachowanie się publiczności, od której domagać się trzeba, ażeby nie stawiała oporu zarządzeniom organów policyjnych, które bądź to przestrzegając przepisów ustawy, bądź działając w interesie porządku publicznego, spełniają to, co niewątpliwie jest ich obowiązkiem.

1200 petycyi i 20 wniosków poselskich

przydzielono dotychczas komisyi szkolnej. Dowiedział się o tem Sejm z ust prezesa tej komisyi Rayskiego; daty te były wymowną odpowiedzią na interpelacyę p. Oleśnickiego, dlaczego komisya nie wykończyła dotąd swych prac.

Dyskusya drogowa

dobiegała wreszcie do końca. Utknęła jeszcze tylko przy sposobności rezolucyi p. D o l i ń s k i e g o, który żądał ulgi dla miast w świadczeniach na drogi powiatowe.

P. K o r o l i M e r u n o w i c z jako przedstawiciele gmin wiejskich sprzeciwiali się wspomnianemu żądaniu, wskazując na to, że miasta mają również korzyści z dróg powiatowych, powinny zatem przyczynić się do kosztów ich utrzymania.

Posłowie z miast M a r y e w s k i i J a b ł o ń s k i opisywali ogromne ciężary podatkowe, spoczywające na miastach; mieszczanie nie mogą im podołać.

W końcu odesłano rezolucyę Dolińskiego do komisyi drogowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego uchwalono.

Drenowanie gruntów.

Następnie toczyła się rozprawa w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego o udzielaniu bezprocentowych pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów.

Ks. S t o j a ł o w s k i żądał umożliwienia ludności włościańskiej korzystania z tych pożyczek, które dotąd przystępne są tylko obszarom dworskim. Chłopi nie wiedzą nawet, że taki fundusz pożyczkowy istnieje. Należałoby ich o tem pouczyć. Przytem wymknęła się k s i ę d z u r e d a k t o r o w i znamienna uwaga, że powinni się zająć pouczaniem ludu redaktorowie pism ludowych, w których dotąd więcej jest kłótni politycznych, aniżeli pożytecznych artykułów.

Wicemarszałek P i l a t zauważył, że chłopi dlatego z owych pożyczek nie korzystają, gdyż wolą brać bezzwrotne subwencye rządowe w wysokości $^2/_3$ części kosztów drenowania.

Sprawozdanie Wydziału krajowego uchwalono przyjąć do wiadomości.

O opiece nad sierotami

obradowali z kolei nasi posłowie.

Ks. S t o j a ł o w s k i przemawiał za zakładaniem p o w i a t o w y c h d o m ó w s i e r o c y c h.

Komisya — mówił ks. Stojałowski — porusza myśl opłat krajowych na rzecz

sierót. Mowca zga[illegible] się na taką myśl, ale z ograniczeniem [illegible]lko do pewnych kategoryi osób. I ta[illegible] łacić na sieroty powinni wszyscy ka[illegible]erowie.

P. Staruch: [illegible] polscy księża także?

P. ks. Stojałowski: Ano, polscy księża także. Dalej powinni płacić ci, którzy mają nadwyżkę dochodów, bo wedle prawa kanonicznego *super fluum* należy się biednym. To przyzna także ks. Pastor, który poszedł do innego stronnictwa, nie zajmującego się wiele kanonami, ale on to jeszcze w pamięci zachował.

P. ks. Pastor: Tak!

P. ks. Stojałowski: Wreszcie powinni płacić taki podatek małżonkowie bezdzietni.

P. Skołyszewski: Dlaczego ks. prałat obstrukcyę robi?

P. ks. Stojałowski: Jak chodzi o sieroty, nie gadajcie o obstrukcyi. Nie kłóćcie się Polacy i Rusini całemi godzinami, bo to jest obstrukcya.

W dalszym ciągu mówił ks. Stojałowski

o gniazdach sierocych,

pomysłu p. Jeżewskiego; myśl zakładania gniazd tych przyjęła się u nas, a następny mowca p. Maryewski nazwał projekt ten wprost idealnym, pozostawiając jednak ludziom prywatnym wypróbowanie tego pomysłu.

Przemawiali jeszcze p. T. Staruch, Adolf, Brunicki, Kiweluk, omawiając obszernie różne systemy opieki nad dziećmi.

Ks. Stojałowski w ponownej przemowie stanowczo sprzeciwił się wnoszeniu różnicy narodowościowej aż do sierot i tworzeniu osobnych ruskich zakładów, jak tego żądał p. Staruch. Jestem — rzekł ks. Stojałowski od samego początku obrońcą utrakwizmu.

P. T. Staruch: Ja jestem jemu przeciwny.

Ks. Stojałowski: kolega Staruch dlatego jest przeciwny, że nie jest szczerze za zgodą polsko-ruską. Ja chodziłem do szkół jeszcze w czasach utrakwizmu.

P. Staruch: Wtenczas i na kazaniu ruskim mówiono po polsku.

Ks. Stojałowski: W kościele polskim mówiono też po rusku, jak było potrzeba. Duch posła Starucha i jemu pokrewnych kół prowadzi do tej nienawiści wzajemnej i niezgody, do tego, że radzi się mężowi Rusinowi, aby zrobił piekło w domu, kiedy żona Polka przemówi do niego po polsku.

(Przerywania z ław posłów ruskich).

W końcu uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby energicznie zajął się sprawą opieki nad sierotami i budowania domów dla sierót. Wydział przedłożyć ma na następnej sesyi sejmowi odpowiednie wnioski.

Dyskutowano jeszcze o sprawie wodociągów w Tarnowie i uchwalono dotyczącą ustawę, upoważniającą to miasto do pobierania odpowiednich opłat za wodę.

Załatwiono jeszcze szereg spraw mniejszej wagi, poczem przy bardzo słabym już komplecie rozpoczęło się

pierwsze czytanie wniosków.

Długą mowę przy tej sposobności wygłosił p. Skołyszewski o wychodźtwie naszego ludu do Ameryki i Prus, żądając uregulowania emigracyi i opieki nad wychodźcami.

Jeszcze tylko doniosłość sprawy, o której mówił, umożliwiła danie p. Skołyszewskiemu rozgrzeszenia, gdyż przed kilku dniami ten sam pan poseł apelował do kolegów, aby nie robili cichej obstrukcyi przy sposobności uzasadniania swych wniosków.

Przypomniał to mowcy dr. Tertil, który po kilku pierwszych słowach Skołyszewskiego zawołał obcesowo: Do której komisyi odesłać wniosek pański?

W obecności około dziesięciu posłów, których już nie trudno było marszałkowi utrzymać w karbach choć i teraz musiał grozić laską marszałkowską p. Staruchowi, dobiegło posiedzenie do końca.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Piotra z Alkan. — gr. kat. Ftomy Apost.

Jutro rzym. kat. Felicyana — gr. kat. Serhya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz piąty (nowość) „Skiz", komedya w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską; z udziałem Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Romana Żelazowskiego i Gustawa Rasińskiego, w głównych rolach. Reżyser Roman Żelazowski.

We wtorek po raz drugi (nowość) „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz pierwszy (nowość) „Dyabeł", komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr. Molnara.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w roku 1888, 1887 i 1886 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych, przebywających we Lwowie stale, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36-go roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość powinności wojskowej, aby do spisu poborowych w listopadzie 1908 roku zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości, lub nieobecności przez swych rodziców, opiekunów, lub zastępców, ustnie, lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do kwoty 200 koron, względnie karze aresztu do 20 dni.

Przy tem zgłoszeniu się do spisów listopadowych okazać należy:

Metrykę urodzenia i dokumenta legitymacyjne jako to: kartę przynależności, paszport do podróży, kartę legitymacyjną, książkę roboczą i t. p., oraz meldunek policyjny, a przebywający tu stale obcy popisowi prosić mogą równocześnie, ażeby ich władza stawiennicza zezwoliła na stawienie się w miejscu pobytu.

Później wniesione prośby nie będą uwzględniane chyba, że strony udowodnią, iż stosunki uzasadniające stawiennictwo po za obrębem przynależnego powiatu nastąpiły dopiero po zgłoszeniu listopadowem.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy § 31 do 34 u. wojsk. przysłuża prawo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jakoteż popisowym, którzy mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl § 59 przep. do ustawy wojsk. wnieśli gdzie należy w styczniu, albo lutym 1908 odnośne prośby, zaopatrzone w przepisane dowody, lub takowe najpóźniej podczas głównego poboru c. k. komisyi stawienniczej w okręgu przynależności przedłożyli, gdyż później wniesione prośby bezwarunkowo odrzucone zostaną.

Pierwszy śnieg. Wczoraj popołudniu zaczął padać u nas śnieg, który pokrył dość grubą warstwą nasze miasto.

Jestto prawdopodobnie oznaką bardzo wczesnej i ciężkiej zimy, gdyż śnieg w połowie października należy do zjawisk nader rzadkich.

Stan płonicy z 15. października 1908. Stan z dnia 14. października 244. Przybyło 8. Razem 252. Wyzdrowiało 9. Umarło 2. Razem ubyło 11. Pozostaje w leczeniu 241. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: Z ul. Unii Brzeskiej (plac) i św. Tesesy (2 wypadki); Boczkowskiego, Kołłątaja (2 wypadki).

Wiek chorych: chłopcy lat $1^1/_2$, $3^1/_2$ i 5; dziewczynka lat 4; w czterech wypadkach nie podano wieku.

Zmarli: w szpitalu epidemicznym chłopak $3^1/_2$-letni, w szpitaliku św. Zofii dziewczynka 1-roczna.

W celach izolacyjnych wykluczono jedną przekupkę, która sprzedawała artykuły żywności na placu Unii Brzeskiej, oraz jednego czeladnika piekarskiego.

Ostatnie dni są dla epidemii niekorzystne, daje się bowiem zauważyć pewien wzrost zachorowań. Dzień onegdajszy — jakkolwiek nie mamy jeszcze ostatecznych cyfr — przynosi znów przyrost nieco większy, niż ubytek (8 zachorowań, 5 wyzdrowień, 1 zgon). Wytężona czujność lekarzy epidemicznych i ścisłość w donoszeniu nawet wypadków tylko podejrzanych ze strony lekarzy ordynujących — sprawiają, że całoroczna obecna epidemia płonicy przyniesie statystykę zupełnie odmienną od tej, jaką otrzymać było można w dawnych latach.

Wedle statystyki z lat poprzednich, śmiertelność z płonicy wynosiła (w stosunku do zachorowań): w r. 1897 — 28·3%, w 1898 — 28%, w 1899 — 16·6%, w 1900 — 8·6%, w 1901 — 24·6%, w 1902 — 22·4%, w 1903 — 19·9%, w 1904 — 14·1%, w 1905 — 15·3%, w 1906—11·5%, a w roku 1907 — 12·3%. Obecna więc epidemia, jakkolwiek uporczywa, nie odznacza się śmiertelnością anormalną.

Epidemię płonicy liczy Namiestnictwo od 13. października 1907. Za okres całoroczny (po dzień 12. października 1903 włącznie) notuje statystyka ogółem 1755 zachorowań i 229 zgonów z płonicy (śmiertelność w stosunku do zachorowań wynosi 12·5%).

— **W sprawie zbierania pieśni i muzyki ludowej.** Ministerstwo oświaty w Wiedniu postanowiło wydać p. t. „Das Volkslied in Österreich" zebraną i krytycznie opracowaną poezyę i muzykę ludową wszystkich narodów, należących do państwa austryackiego.

Do tej sprawy powołało ministerstwo narodowe komisye. I w naszym kraju powstała taka komisya do zebrania i przygotowania do druku polskiej poezyi i muzyki ludowej, a w skład jej weszli pp. Seweryn Udziela, inspektor szkolny w Podgórzu pod Krakowem, Szymon Matusiak, inspektor szkolny we Lwowie. Roman Zawiliński, dyrektor gimnazyum IV. w Krakowie, Aleksander Saloni, nauczyciel seminaryum w Stanisławowie i jako reprezentant rządu dr. Antoni Zoll, starosta.

Komisya ta, której przewodnictwo objął p. Seweryn Udziela, rozpoczęła już pracę, a widząc jej ogrom przed sobą, zwraca się do wszystkich Polaków, zamieszkujących Galicyę, Sziąsk i Bukowinę z wezwaniem do współpracownictwa. Komisya rozesłała już kwestyonaryusze wstępne i zwraca się do wszystkich rodaków z prośbą o współdziałanie z przekonaniem, że prośba ta nie pozostanie bez skutku.

Wszelkie zapiski, nawet najdrobniejsze, są bardzo pożądane, a przesyłać je należy albo na ręce przewodniczącego p. Seweryna Udzieli w Podgórzu, albo pod adresem któregokolwiek członka komisyi. Ktoby nie otrzymał kwestyonaryusza, raczy się zwrócić z żądaniem do przewodniczącego.

— Bierny opór na kolei. W Krakowie odbyli podurzędnicy, oraz służba tamtejszej stacyi kolei Północnej zgromadzenie, na którem po wywodach delegata z Wiednia, Duscheka, uchwalono nie przyłączać się do biernego oporu urzędników, gdyż zabiegi centralnego komitetu organizacyjnego kolejarzy o polepszenie bytu są na dobrej drodze. Wskutek oporu pociągi pospieszno-towarowe spóźniają się o 5 do 6 godzin, zwyczajne zaś towarowe o 15 godzin. Wszystkie stacye między Krakowem a Wiedniem, tudzież między Krakowem a Tarnowem zawalone są pociągami towarowymi.

— Z braku dozoru. W Majdanie sieniawskim, powiatu jarosławskiego, utonął onegdaj w sadzawce ogrodowej obok domu rodziców dwuletni Adam Kierepko, syn tamtejszego włościanina.

§ Duma rosyjska powodem samobójstwa. We wsi Dziekanowie, w pow. hrubieszowskim, włościanin Kowalski, prawosławny, wbił hak w ścianę domu między obrazami i powiesił się, pozostawiwszy kartkę, ołówkiem skreśloną: „Żyć nie warto! czekałem Dumy, myślałem, że grunta cerkiewne rozdawać będą bezrolnym, lecz nie doczekałem się lepszej doli i postanowiłem powiesić się“. Wisielca znaleziono w klęczącej pozycyi. Mieszkańcy wsi Dziekanowa zbili trumnę, włożyli do niej wisielca i pochowali go pod lasem.

() Zatonięcie łodzi podwodnej. Marynarka amerykańska poniosła w tych dniach ciężką stratę. Cztery łodzie podwodne: „Viper“, „Cuttlefish“, „Octopus“ i „Tarantula“ niebawem po wyjeździe z portu nowojorskiego odłączyły się wskutek gwałtownej burzy od towarzyszącego im okrętu wojennego. Do wnętrza łodzi, wskutek nieszczelności, zaczęła się przedostawać woda morska, a dotarłszy do akumulatorów spowodowała wytworzenie się trujących gazów, które wypełniły wnętrze łodzi. Przez cztery dni błądziły łodzie po morzu. Gdy wreszcie nadeszła pomoc, łódź „Viper“ już zatonęła. Prawie wszyscy marynarze innych łodzi zmarli wskutek wyczerpania lub zatrucia gazami.

Kronika policyjna.

Wczoraj popołudniu o godz. 4½ wybuchł ogień w realności l. 16, przy ul. Źródlanej. Zapaliły się tam szmaty w workach w liczbie 50, od rury blaszanej wchodzącej do komina, od nieużywanej kuchni. W kuchni przypadkowo zapalono, a ogień przedostawszy się przez dziurawą blachę, zajął złożone worki. Przybyła straż pożarna pod przywództwem p. Złotowskiego, ogień zlokalizowała.

Z realności l. 12 przy ul. Krakowskiej spadł wczoraj z 2 piętrowej wysokości gzyms na ulicę. Na szczęście nikt tamtędy nie przechodził i tak niebyło nieszczęśliwego wypadku.

„Co kogo boli“.

Szanowna Redakcyo!

W myśl zasady *„Audiatur et altera pars“* proszę i ja uprzejmie o wydrukowanie kilku uwag, które może cokolwiek oświetlą mało jeszcze rozpowszechnioną, znajomość sprawy wyjmowania zębów bez bolu.

I mnie bolały zęby i to bardzo. I ja latałem — a było to we Wiedniu — z bolącym zębem po ulicach szukając dentysty. Czytałem różne obiecujące szyldy. Jeden obiecywał wyjmowanie zębów bez bolu przy znieczulaniu „gazem rozweselającym“, drugi przy zamrażaniu, trzeci przy kokainie, czwarty usypiał chloroformem.

Czytając to wszystko byłem tak jak ten osiołek pomiędzy dwoma żłobami „w jednym owies w drugim siano“.

Nie mając żadnych znajomości, nie mogąc się u nikogo poinformować i do kogo udać o poradę, wpadłem na oślep do pierwszego lepszego dentysty, trzymając się za gębę, i krzycząc tylko „bez bolu!“ bez bolu!“

Co robił, czem znieczulał nie powiem, dość, że za chwilę anim się spodział, ząb był na wierzchu a ja czułem się tak szczęśliwy, jakbym się na świat narodził. — Ani mi szczękła nie pękła, anim nie umarł po tej operacyi, jak to się podobno czasem zdarza i choć dentysta nic szczególnego nie żądał, dałbym mu był dziesięć razy tyle, że mnie bez bolu z takiego bolu uwolnił. Byłbym go nawet uściskał, ale wrodzona nieśmiałość nie pozwoliła mi na to, tylkom się go zapytał:

Kochany doktorze! Co to znaczy wyjmowanie zębów bez bolu?

A doktor odrzekł:

„Jeżeli są dentyści, którzy obiecują rwanie zębów bez bolu, to czynią to dla tego, bo w przeważnej ilości wypadków, i o ile dzisiejsza nauka na to pozwala, to jest możliwe, a powtóre czynią to w poczuciu ludzkości a nie z interesu.

Wyjmowania zębów ludzie tak bardzo się boją, że poprostu litość każe im tę pigułkę, o ile możności osłodzić, którą zresztą każdy podaje im z najwyższą delikatnością.

Nie pytałem o więcej, to, co mi doktor powiedział, wystarczyło.

Z poważaniem
Henryk G.

Archiwum Filomatów i Filaretów.

Pierwsze dwa lata wileńskiego życia Mickiewicza były dotąd bardzo niedokładnie znane, podobnie rzecz się miała i z wiadomościami o Filaretach i Filomatach, ich genezie i wzajemnym do siebie stosunku. Mgły, otaczające te zagadnienia, nie zostały rozwiane temi kilkoma pracami ułamkowemi, jakie się już dawniej pojawiły, a które zebrał Wł. Mickiewicz razem.

Dopiero odszukane w Wilnie papiery Filomatów, o których tyle dziesiątek lat nie mieliśmy wcale wiadomości, oświetlają dokładnie wzniosłe plany i prace wileńskich rówieśników naszego wieszcza. Papiery te tworzące ogromny materyał, znajdowały się do niedawna w archiwum rodziny Pietraszkiewiczów. Papiery młodzieży wileńskiej mają podwójne znaczenie, jako dowód pracy młodzieży nad odrodzeniem i jako wskaźnik miarodajny rozwoju umysłowego A. Mickiewicza.

Całe archiwum można podzielić na siedm działów.

Dział I. obejmuje „protokoły i pisma, odnoszące się do posiedzeń Towarzystwa bez organizacyi wydziałowej“ od 1/X. 1817 do 14/IX. 1818, a więc dokumenty pierwszorzędnej wagi do genezy i rozwoju Filomatów, do których też odnoszą się ustawy, pisma organizacyjne, listy i prace członków, między nimi Mickiewicza.

Dział II. zawiera sprawozdania z posiedzenia rządu, który wobec tego, że Towarzystwo w r. 1818 wzrosło i podzieliło się na dwie sekcye, stał na czele rozszerzonej teraz organizacyi.

III. i IV. dział mieści w sobie czynności wydziału obu sekcyi — historyczno-literackiej, gdzie przewodniczącym był Mickiewicz i matematyczno-przyrodniczej.

V. Posiedzenia powszechne, niby walne zgromadzenia wszystkich członków od r. 1818—1823.

Dział VI. zawiera wszystko, odnoszące się do Związku przyjaciół, tworzącego niejako stopień przygotowawczy do dalszych prac. Dział VII. objął znowu wszystko, co się odnosi do Filaretów.

Osobno znajdują się ciekawe, nadzwyczaj przyczynki do wspólnego życia założycieli Filomatów Jeżewskiego, Zana, Czeczotta, Mickiewicza i Pietruszkiewicza, bo Czeczott prowadził protokoły nawet z ich familijnego życia, z ich zabaw, wycieczek i t. p.

Ważna nadzwyczaj jest też korespondencya Filomatów z 1820—1823 r.

Mając środki do poznania środowiska, możemy też o wiele dokładniej poznać i samego bohatera-Mickiewicza tem więcej, że jego samego utworów dotąd nieznanych znalazło się 27 poetycznych, a 49 prozaicznych, ponadto znajduje się korespondencya z Marylą.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Straszny wypadek.

Kraków. Dziś przedpołudniem na tutejszym dworcu towarowym pięciu robotników zajętych było wyładowaniem dwóch wielkich kół rozpędowych do maszyny, przeznaczonej do robót około poszukiwania węgla kamiennego w Mnikowie pod Krakowem. W skutek nieostrożności i nieumiejętności robotników, jedno koło rozpędowe runęło i zabiło na miejscu 25-letniego robotnika Jana Gutera. Drugi robotnik 28-letni Jakób Pierog ma zmiażdżoną czaszkę i konającego przewieziono go do szpitala. Trzeci robotnik Jan Zieliński ma zmiażdżoną stopę. Wszyscy trzej pochodzą z Mnikowa.

Położenie polityczne w Austryi.

Wiedeń. Prezydent ministrów Beck odbył w sobotę wieczór dwugodzinną naradę z czeskimi ministrami Fiedlerem i Praszkiem, którzy jak wiadomo, podali się do dymisyi.

Konserw. Korrespondenz pisze: Można się spodziewać, że **prośbę obu czeskich ministrów o dymisyę cesarz odrzuci**, a stronnictwa czeskie zgodzą się na dalsze pozostanie obu ministrów w gabinecie.

Wobec międzynarodowej sytuacyi zdaje się być wykluczona zmiana gabinetu lub systemu rządowego.

Dziś w poniedziałek przyjeżdża br. Beck do Budapesztu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o dymisyi ministrów i zasięgnąć Najwyższej decyzyi.

Czeskie koła poselskie nie traktują dymisyi Praszka poważnie.

Dar cesarza dla Ojca św.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef darował Ojcu św. z okazyi jego jubileuszu kapłańskiego złoty krzyż, na którym znajduje się postać Ukrzyżowanego z 60 brylantów i 50 rubinów.

Zmiany w dowództwie wojsk.

Wiedeń. Arcyksiąże Eugeniusz został mianowany generalnym inspektorem wojsk i naczelnym komendantem obrony krajowej w Tyrolu.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne cesarza, przenoszące komendanta korpusu w Budapeszcie hr. Uexkhuel-Gyllenbanda, na jego własną prośbę, w stan spoczynku, a mianujące następcą jego generała broni Czibulkę, dotychczasowego komendanta korpusu w Pradze.

Minister Korytowski.

Wiedeń. Poln. Corr. donosi, iż minister skarbu dr. Korytowski wyjeżdża we wtorek do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Rozruchy w Pradze.

Praga. W niedzielę około g. 10 przedpołudniem przybyło na Przekopy kilka grup narodowych socyalistów; wywołali oni zbiegowisko. Gdy w południe przechodzili tamtędy niemieccy studenci, którzy urządzili t. zw. bumel, przyszło do starcia. Kilkakrotnie wkroczyła policya i wyparła wreszcie tłum z Przekopów. Narodowi socyaliści przyciągali potem w małych grupach ulicami i wybili szyby w kilku niemieckich instytucyach. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania.

Zgon japońskiego marszałka.

Tokio. Marszałek Nodzu umarł. W uroczystym pogrzebie weźmie udział flota amerykańska, która właśnie przybyła do Jokohamy.

Obchód jubileuszowy

pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca Św. rozpoczął się w niedzielę wczesnym rankiem pobudką, odegrana przez orkiestry na ulicach miasta i hejnałami z przybranej w chorągwie wieży ratuszowej.

Przedpołudniem odbyło się w katedrze lwowskiej uroczyste nabożeństwo. Podczas sumy, którą celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi bardzo licznego kleru, wygłosił przepiękne kazanie ks. arcybiskup Theodorowicz.

Na nabożeństwie byli obecni najwyżsi dostojnicy kraju, posłowie, naczelnicy władz i liczna publiczność.

Po sumie odbyła się procecya wewnątrz kościoła.

Wspaniałem zakończeniem obchodu była wieczór Akademia w wypełnionej po brzegi publicznością sali Filharmonii. Wśród publiczności znajdowali się najwyżsi naczelnicy kraju, minister dla Galicyi Abrahamowicz, książęta kościoła, dla których udekorowano prześlicznie osobną lożę kwiatami, wielu posłów w polskich strojach. Przemówienie marszałka Badeniego i wzniosła mowa prof. Milewskiego wywarły ogólne wrażenie. Dokładniejsze sprawozdanie o Akademii odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Kolonia czeska we Wiedniu.

Czesi we Wiedniu osiedlają się coraz liczniej i upominają się o coraz to nowe prawa dla siebie. Przychodzi stąd niejednokrotnie do zatargów między władzami wiedeńskiemi lub Wiedeńczykami a Czechami.

Oto kilka takich faktów: Jednemu z wiedeńskich przedsiębiorstw gazetowych doręczono skargę sądową, spisaną po czesku, a podaną do sądu egzekucyjnego, skąd przeszła do handlowego. Sąd egzekucyjny skargę przyjął. Zbiera się z tego powodu na burzę w palestrze wiedeńskiej, żeby zapobiedz wprowadzeniu języka czeskiego do wiedeńskiego okręgu sądowego. Pozwana firma odmówiła przyjęcia skargi; ustawa nie zna jednak takiego środka prawnego i wobec sądu handlowego nie może to mieć żadnego znaczenia.

Teatr z przedmieścia praskiego Vinohradów wybrał się do Wiednia i dał kilka przedstawień w lokalach instytucyi robotniczej „Arbeiterheim". Związek Niemców Dolnej Austryi urządził z tego powodu zebranie protestujące i rozszerzał odezwy drukowane, wzywając do oporu przeciw czeskiej „prowokacyi", chcącej mieć w Wiedniu czeskie szkoły i teatry.

Policya musiała ochraniać aktorów i publiczność, zdążającą na pierwsze przedstawienie. Następnych wieczorów zbierało się jednak takie mnóstwo Czechów przed lokalem, że szowiniści niemieccy dali już pokój. I tak postawili Czesi na swojem. Teatr czeski był w Wiedniu, chociaż w formie skromnej. Ale wyłom zrobiony i pójdą za tem dalsze konsekwencye. Winohradski teatr zapowiedział już powtórne odwiedziny Wiednia na wiosnę; przyjdzie kolej i na główny czeski teatr, na „Narodni Divadlo".

W prywatnej czeskiej szkole imienia Komenskiego był taki nawał przy wpisach, że dla kilkuset dzieci zabrakło miejsca i będą musiały uczęszczać do szkół niemieckich. Osobna deputacya czeskich matek udała się do gmachu prezydyum ministerstwa. Sekretarz ministeryalny hr. Atem przyrzekł przedstawić ich skargi baronowi Beckowi. Następnie udała się deputacya do ministerstwa oświaty i do rady szkolnej krajowej. Ale można uważać za pewne, że obecny rząd nie będzie nawet próbować złamać oporu gminy miasta Wiednia, która, wbrew wyraźnej ustawie, nie chce zakładać czeskich szkół ludowych. Może tego jednak dokonać — bojkot ekonomiczny.

Nekrologia.

†
Z Schweizerów
Cecylia Hirschowa
żona c. k. radcy Dworu i Dyrektora dóbr państwowych
po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17. października 1908 roku w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 19. października br., o godz. 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Żulińskiego l. 8. na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony mąż, syn, wnuk i rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 17. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Z ORŁOWSKICH
Lucyna Russanowska
Dziecko Maryi
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17. października 1908 roku w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 19. października 1908 r., o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Nabielaka l. 1 (willa pod Lipami) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny we wtorek dnia 20-go października b. r. o g. 9 rano.

Lwów, 17. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10

†
Z ZYCHÓW
Józefa Hermansdorfer
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 18. października 1908 r. przeżywszy lat 28.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20. października 1908 roku, o godzinie 2-giej po popoł. z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kominiarskiego czeladnika porządnego i chłopca do praktyki, na dobrych warunkach przyjmie zaraz S. Broczkowski w Chrzanowie. 1120

Małżeństwo bezdzietne poszukuje zajęcia przy kamienicy — oboje albo jedno. — Zgłoszenia w Administracyi Gońca Polskiego. 1126

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. obok Astry.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mieczarnia naprzeciw zakładu).

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Koperinka l. 5 (dom własny).

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu. Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Absolwent szkoły Realnej poszukuje filozofa (pclaka), któryby się podjął przygotować go do matury gimnazyalnej w przeciągu jednego roku. Zgłoszenia pod E. K., Administracya Gońca Polskiego.

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

Przyjmę ucznia zdobrego domu na praktykę. Bazar chrześciański w Busku. 1123

BOGUMIŁ PIRKEL
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanem lub posrebrzanym tylko za 1 zł. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 zł. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobojący się zwrot pieniędzy. 873

Chrześcijańskie **DOROTEUM** Lwów, Batorego 8.
sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne
poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Poszukuję pokoiku umeblowanego z osobnym wchodem na kilka godzin dziennie, może być nawet bardzo skromny za który dobrze zapłacę. Zgłoszenia poste-restante Lwów, Marya P. 1128

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Tanio do sprzedania.
Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

Zegarek z odpowiednim łańcuszkiem złoconym

tylko kor. 3·90.

Każdy otrzyma doskonały kieszonkowy Remontoir ze srebra „Gloria"



prześlicznie grawerowany. Systemu Rosskopf-Patent, prawdziwy wyrób szwajcarski, za nakręceniem 36 godzin idący. 3-letnia gwarancya. Zamówienia za zaliczką pod poniższym adresem. — Skład fabryczny zegarków szwajcarskich

A. GELB, Kraków.

Zakład fotograficzny
pod firmą
Edward Trzemeski
przy ul. Trzeciego Maja 5. we Lwowie

Zdjęcia portretowe w Zakładzie, zdjęcia portretowe w prywatnych mieszkaniach, zdjęcia portretowe na tle przyrody, zdjęcia grup w zakładzie i poza zakładem, zdjęcia stereoskopowe, zdjęcia obrazów, rzeźb, medali, monet i t. p., zdjęcia przedmiotów przemysłu artystycznego, mebli, ceramiki, tkanin itp., zdjęcia wnętrz kościołów, domów, fabryk. 1141

Buchaltera, emeryta, rutynowanego
poszukuje
L. S. Goniec Polski, Podwale 7.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________
kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię inazwisko ____________
____________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; * od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.